

zdwów w Izbie i w kurytarzach. Mocno myliły się ten, co może mniema, że tylko frakcja hr. Hohenlohe stroni od posiedzeń Izby, także frakcja p. Herbsta wysiadyje cały czas po kurytarzach. Uderza powszechnie, że po największej części zabierają głos deputowani z klubu postępowego, zaś deputowani z frakcji p. Herbsta milczą uporczywie. Tamci idą za przekonaniem swoim, zaś ostatni nie chcą popierać akcy rządowej i nie chcą służyć — zyt tak powiem — jako *staffage* projektowi rządowemu, dla tego milczą. Zachowanie się dziurawików dzisiejszych jest także ciekawem. Tylko oba *Fremdenblätty* i *Presse* upominają Izbę, aby ustąpiła, zaś wszystkie inne pisma, najbardziej *Neue Presse* i *Deutsche Ztg* triumfują z powodu sukcesów klubu postępowego i przemawiają za wytrwaniem na tej drodze, choćby ustawa nie przyszła do skutku.

Volkshfreund dziś podaje bardzo obszerny list ze Lwowa, kreślący przesładowanie Unitów na Podlasiu w barwach prawdziwych. Podobne przedstawienie rzeczy w tym dzienniku jest fenomenalnym.

We wtorek d. 5 maja odbędzie się za staraniem koła polskiego w kościele Św. Ruprechta nabożeństwo żałobne za duszę śp. Juliana Kirchmayera, niestety zbyt wcześnie zgasłego pośła, który nie tylko między kolegami z Galicyi, ale w całej Izbie wielkiego używał szacunku z powodu prawdziwej zacności serca. Nabożeństwo celebrować będzie ks. Ruczką.

Dziś pada tu śnieg. Podług telegramu z Pesztu, było tam tej nocy 5 stopni zimna.

Kraków 30 kwietnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza następującą ustawę sejmową, sankcyonowaną przez N. Pana:

U s t a w a przedłożąca do końca 1874 r. upoważnienie dane Wydziałowi krajowemu ustawą z dnia 12 lutego 1873 r. do udzielania pożyczek powiatom, których ludność zagrożoną jest niedostatkami.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, rozporządza co następuje:

Art. I. Dane Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, artykułem II ustawy krajowej z d. 12 lutego 1873 r. (D. u. i. r. k. Nr. 86), upoważnienie do udzielania powiatom pożyczek aż do wysokości sumy 1,300,000 złr. w. a., przedłuża się do końca roku 1874.

Art. II. Powiaty, które otrzymają pożyczkę po 12tym lutego 1874 r., obowiązane będą opłacać prowizję po 6 od sta, obliczoną od dnia 1 marca 1874 r. bez względu na dzień rzeczywistego podniesienia pożyczek.

Art. III. Wszystkie inne postanowienia ustawy krajowej z dnia 12 lutego 1873 r. pozostają w swej mocy.

Wiedeń dnia 17 kwietnia 1874.
Franciszek Józef m. p.
Lasser m. p.

Wybory do Rad powiatowych z grupy gmin miejskich.

Bohorodczany. Karol Krasucki, pocztmistrz z Bohorodczan. Dr. Włodzimierz Tyralski, lekarz powiatowy. Wojciech Trampier, sędzia powiatowy. Abraham Gautmann, z Solotwiny. Hersz Hules, z Bohorodczan. Wolf Kletter, z Łyśca. Simel Goldenberg, z Bohorodczan. Jakób Wattenberg, z Bohorodczan.

Limanowa. Feliks Kohn, lekarz. Eugeniusz Rozwadowski, kupiec.

Wieliczka. Erazm Windakiewicz, kupiec z Wieliczki. Sebald Zamorski, burmistrz ze Skawiny. Florian Nowacki, właściciel realności z Podgórz. Wojciech Żółtawski, burmistrz z Dobczy. Juliusz Leo, c. k. nadradca górniczy z Wieliczki. Wojciech Wajda, wójt z Gdowa.

Z większych posiadłości.

Bóbrka. Hipolit Czajkowski, właściciel dóbr w Borszczowie. Antoni hr. Dembiński, przełoż. obzaru dworskiego w Boryneczach. Roman Wybranowski, dzierżawca z Dzwiniogrodu. Karol Bastgen, przełoż. obzaru dworskiego w Romanowie. Teofil Wajdowski, notar. w Bóbrce. Jan Czajkowski, właściciel dóbr w Sarnikach. Michał Barzykowski, właśc. dóbr w Laszkach górnych. Seweryn Henzel, dzierz. w Solotwiny. Franciszek Hirscher, dzierz. w Horodysławicach. Julian Zwolski, właśc. dóbr w Brykach zgórnych. Józef Pienickowski, właśc. dóbr w Wybranówce.

Borszczów. Mieczysław hr. Borkowski, wł. dóbr Mielnia. Aleksander Nałęcz Kęsycki, właśc. dóbr Dzwiniogród. Marcin Nałęcz Kęsycki, właśc. dóbr Dzwiniogród. Artur hr. Gołuchowski, właśc. dóbr Zosiacza. Konstanty Znamirowski, rządcą dóbr Skała. Aleksander Hordyński, notaryusz w

Borszczowie. Kazimierz Rozinkiewicz, właśc. części Piatkowic. Julian Starzyński, właśc. dóbr Turylcze. Michał Niemcewicz, właśc. realności w Borszczowie. Władysław Fabryczus, właśc. części dóbr Gusztyn. Eugeniusz hr. Koziebrodzki, właśc. dóbr Wólkowce.

Bircza. Franciszek Löffler, właśc. dóbr z Piątkowy. Dr. Jan Kozłowski, właśc. dóbr z Jawornika. Gabryel Załęski, właśc. dóbr z Iksani. X. Teofil Dziedzic, rz. kat. proboszcz z Birczy. Innocenty Kowalski, właśc. dóbr z Birczy. Ryszard Pieściorski, właśc. dóbr z Kuźminiec. Dr. Aleksander Bieńczewski, lek. pow. Mieczysław Kozłowski, właściciel dóbr z Lipia. Józef Jaworski, właśc. dóbr z Malawy. Stanisław Gniewosz, właśc. dóbr z Trzcinia.

Bohorodczany. Jan Souczek, dyr. dóbr z Bohorodczan. Jan Reichard, nadleśniczy z Bohorodczan. Karol Kalik, poborca podatków. X. Piotr Sanoja, przeor klasztoru OO. Dominikanów. Eugeniusz Mazaraki dzierz. dóbr. Kazimierz Rozwadowski, urzęd. katast.

Buczac. Edward hr. Błażowski, właśc. dóbr. Browary. Krzysztof hr. Błażowski, właśc. dóbr. Jazłowiec. Władysław Wolański, właśc. dóbr Rzepiniec. Stanisław Matkowski, właśc. dóbr Jezierzany. Ignacy Cywiński, właśc. dóbr Ossowiec. Stanisław Szawłowski, właśc. dóbr Barysz. Artur Cielecki, właśc. dóbr z Porchowa. Aleksander Borkowski, właśc. dóbr. Zaleszczyki małe. Władysław Czajkowski, właśc. dóbr. Medwedówce. Ludwik Szawłowski, właśc. dóbr. Przewłoka. Władysław Bogucki, przełożony obzaru dworskiego Rukomyśza.

Cieszanów. Jan hr. Brunicki, z Rudy różnieckiej. Piotr hr. Brunicki, z Lublińca. Władysław hr. Brunicki, z Gorajca. Tytus Zarzycki, z Chotyłubia. Tytus Zarzycki (syn) z Chotyłubia. Antoni Prasehil, notar. z Lubaczowa. Maryan Czajkowski, przełoż. obzaru dwor. z Staregosioła. Ferdynand Kozubowski, pełnomocnik hr. Tarnowskiego z Cewkowa. X. Józef Kozik, prob. obrz. łac. z Cieszanowa.

Grybów. Hosch Ferdinand, właśc. Grybowa. Trzeciński Franciszek, właśc. Boguniowie. Rukewski Eustachy, właśc. Kruszowy wyżnej. Maczyński Maciej, właśc. z Siedlisk. Dr. Zaykowski Edward, właśc. Stróż niżnych. Racieski Wincenty, właśc. Kamionki wielkiej. Bawski Bolesław, przełożony obzaru dworskiego w Zborowicach. Gołgowski Roman, przełoż. obzaru dworskiego w Posadowie. X. Kozłowski Leon, prob. obrz. łac. w B-wowy. Dr. Fierich Tytus, lekarz powiatowy w Nowym Sączu i właściciel Zimnowódki.

Krosno. Stanisław Starowiejski, z Bratków. Karol Kłobasa, z Zręcina. Czesław Kozubowski, z Sulistrowy. X. Henryk Skrzyński, z Ustroby. Władysław Krański, z Miejsca. Tytus Peczyński, z Kobylan. August Stojowski, z Jaszczy. Adam Trzeciński, z Polanki. August Lewakowski z Krosna.

Kraśnik. Hieronim Zodyński, właśc. Milatyna. Hipolit Winnicki, właśc. Milatyna. Tadeusz Wasilewski, właśc. Sienkowa. Antoni Wasilewski, przeł. obzaru dwor. z Wolicy baryłowej. Michał Szumlański, właśc. Krzywego, Stanisław Zodyński, właśc. Natorek, Alfred Stecki, przeł. obzaru dwor. z Sredopolec. Władysław Rubczyński, właśc. Stalina. Marcin Dworski, przeł. obzaru dwor. z Radziechowa.

Kossów. Stanisław Przybyłowski, właśc. Krzyworównia. Jan Gregorowicz, pełnomocnik dóbr fun. Zabie, hr. Skarbka. Edmund Szmidi nadleśniczy pełnomocnik dóbr kameralnych. X. Felician Preysentanz r. k. proboszcz z Kut, Karol Strasser, Emanuel Friedlein pensyonowany leńniczy kameralny z Utorop.

Nowy targ. Adam Uzoński, właśc. Konrad Fibauser, z Kikuszowej. Marcell Drohojowski, z Czorsztyna. August Tetmajer, z Ochotnicy. Jakób Goldfinger, z Nowogotargu.

Brzozów 27 kwietnia. W dniu 23 b. m. wybrano z grupy większych posiadłości do tutejszej Rady powiatowej następujących obywateli:

Hr. Bonaw. Bukowski, z Izdebek prezes rady; Edward Duniewicz, z Władca pod Brzozowem; Teofil Ostaszewski, z Włodowa członek Rady; X. kanonik Piękosz, z Jasionowa członek wydziału. Wojciech Leszczyński, z Turzegopola, członek wydziału. Alfons Reizenstein, z Końskiego członek wydziału. Stanisław Leszczyński, z Jablonicy polskiej człon. wydz. Zdzisław Skrzyński, z Bachorza. Jarosław Zaklaka, z Lutoży. Tomasz Witkiewicz, notar. w Brzozowie.

Przy tem donoszę: że dawna Rada na ostatniem pełnem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie 150 złr. jako skromne wsparcie dla chełmieckich kapłanów unitów, tulaćcy, przesładowanych za heroiczną wierność i prawdę.

stawiało niejedną trudność. Jakkolwiek natura walki przeciwko kościołowi od stu lat się nie zmienia, odbywa się ona w innych warunkach. Zakon Jezuitów był wówczas, jak jest dzisiaj kościołem w gardle dla wszystkich bezwyznaniowców politycznych, w których wiek XVIII równie obfitował, jak wiek XIX. Jak dziś tak wówczas Jezuitci nie byli osobą ciałem w kościele, ulegli wobec Stolicy św., jak tego dowiedli najlepiej przyjmując bullę kassaty bez najmniejszego oporu, byli po prostu jej narzędziem, ale jak dziś, tak wówczas gorliwość i światłem zyskali sobie znaczenie przedniej czaty w armii duchownej kościoła. Złamać ich wpływ, to rozbroić najdzielniejszych zastępników katolicyzmu. Lecz dziś wystarczyła na to wotum baniący ogłoszone przez parlament bezwyznaniowego państwa, wówczas państwa, acz już pod wpływem wolterianizmu, rządzone przez masonów miały się jeszcze katolicyzmi; ograniczenia praw kościoła dokonywały pod pozorem preteksty i opieki dla panującej religii. Pod formą febronizmu, józefinizmu czy galikanizmu władza świecka dochodziła do tej przewagi nad kościołem, jaką dziś w imię bezwyznaniowości sobie przyszuje. Nie parlamenta i rewolucji, ale gabinety dokonywały coraz to nowych wytychów w prawach kościoła, używając wybiegów dla sklonienia powolności Stolicy św., która znow widząc mnożące się niebezpieczeństwa starała się ustępstwami odwrócić cięsy przeciw sobie wymierzone. Konspiracyi rządów na obalenie zakonu Jezuitów poczęła się w Portugalii rządzonej przez wolnomularstwo. Inne rządy zwały się z intryga Pombala i wnet ze wszystkich stron powstały głosy domagające się od Stolicy śtej poświęcenia zakonu Jezuitów, jakoby jedynej zawady do zgody mocarstw katolickich z kościołem i szan-

W Mościaskach wybrano prezesem Rady powiatowej hr. Edwarda Stadnickiego, wiceprezesem p. Hipolita Osiecińskiego. Do wydziału weszli pp. Władysław Szott poseł, Dr. Józef Tugendhat, Stanisław Bielski, Bolesław Smiałowski, i Stan Hordyński.

W Sokalu wybrany prezesem Rady p. Stan. Polanowski poseł, wiceprezesem hr. Adam Komorowski.

N. Pan zatwierdził ponowny wybór Aleksandra Jasińskiego na prezydenta miasta Lwowa.

NPau mianował lekarza korwety Dra Stanisława Chodorowskiego lekarzem fregaty.

Wiedeń 29 kwietnia. W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad czwartą z ustaw wyznaniowych na wczorajszym (56) posiedzeniu Izby deputowanych odrzucono § 2 jako zbyt szkodliwy w skutkach przyjęcia § 1 według poprawki dep. Fuxa. § 3 (teraz 2) przyjęto zgodnie z wnioskiem wydziału, podobnie § 4 (teraz 3); natomiast § 5 z tej samej przyczyny co § 2 opuszczono; § 6 (teraz 4) zmieniono zupełnie według wniosku dep. Dra Koppa, mianowicie paragraf ten ma brzmienie: „Do klasztoru krajowego, oraz do krajowej filii jakiegokolwiek klasztoru mogą wstępować tylko obywatelskie austriackie; również takie zgromadzenia klasztorne lub filie mogą podlegać tylko takim przełożonym i naczelnikom (przełożonym miejscowym, prowincjałom, generałom itd.), którzy są obywatelami austriackimi i stałe zamieszkują w Austrii.“ Następnie §§ 7—15 włącznie, (teraz 5—13) przyjęto według wniosków wydziału, z małą zmianą przy § 9 i 14, i na tem rozprawy przerwano, które dziś toczą się dalej.

— Otrzymałmy dziś zapiski stenograficzne z sobotniego posiedzenia Izby deputowanych, na którym toczyły się rozprawy nad czwartą z ustaw wyznaniowych o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych stowarzyszeń klasztornych. Zapowiedzieliśmy onegdaj, iż w najbliższym przemówieniu podamy w całej osnowie, rozpoczynamy więc dziś od mowy dep. X. Chelmeckiego:

„Motywa do przedłożenia rządowego, które nas dziś zajmuje, przyszuja, że stowarzyszenia religijne wywierały zawsze nadzwyczajny wpływ na polityczne, gospodarcze i inne stosunki, że się stały jednym z najważniejszych zjawisk życia ludu.

I zaiste! Stan zakony jest wynikiem wpływu, jaki kapłani wywierają na ludzi świeckich przez potęgę swego słowa i moc sakramentów. Wzniesienie się dusz wyszczególnionych ku najwyższemu dobru, ku temu przedmiotowi ich wiary i miłości, jest czynnikiem, który do tego prowadzi. Zupełne wyswobodzenie się od rzeczy ziemskich, co stanowi istotę zakonów, już za czasów apostołskich zdaje się być istotną zasadą kościoła. Utrzymanie i dalszy rozwój tej zasady, musiały po założeniu pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie, stać się z czasem koniecznym zadaniem osobnej klasy, osobnego stanu w powszechnym kościele. Stan ten zaś niemniej uważać należy za żywy i zasadniczy kościoła. Jest on koniecznym i niezbędnym wynikiem miłości, pochodzącej z wiary i nadziei, i w równy sposób składana z jednej strony do zastanowienia, z drugiej do czynu. Stan zakony jest przedstawicielem tej miłości, tak jak stan kapłański jest przedstawicielem wiary, a stan świecki nadziei. Godne też uwagi są słowa filozofa protestanckiego Leibniza, który w swym systemie teologii mówi:

„Przyznaję chętnie, że zakony religijne, bractwa pobożne i stowarzyszenia, oraz inne tego rodzaju instytucje chwalebne, zdają mi się być godnymi najwyższego uznania; bo coż może być wspanialszym, jak nieś świątobliwej prawdy po za morza, pomimo ognia i miecza, do najodleglejszych ludów, li tylko w tym zamierze, aby popierać zbawienie dusz, a przytem odmówić sobie samemu wszystkiego itd.

Zaiste stan zakony utrzymywał święty ogień zapalu wśród rozruchu i spustoszenia, na które narażony był kościół w skutek najeścia żywiołów pogańskich, wywołanego nawróceniem się cesarzów rzymskich i w skutek wędrówek ludów; stan zakony wytworzył i wychował na zasadach chrystianizmu nowe społeczeństwo wyszłe z wędrówek ludów. Nikt zapewne nie zaprzeczy, że stowarzyszenia klasztorne, pomijając już właściwie ich znaczenie kościelne, od dawien dawna były ogniskami sztuki i umiejętności, piastunami życia duchowego.

Utwory wieków średnich charakteryzujące światogłębokość chrześcijaństwa, które jeszcze dziś w podziwieniu nas wprawiają, rycerstwo chrześcijańskie, pierwszy rozkwit uniwersytetów, potęga i bogactwo pilsności i ustawodawstwa; utwory, które nam się dziś wydają niepojętymi dziełami wygasłego pokolenia obłądźców, są właśnie wynikiem stowarzyszeń religijnych utrwaloonych potrojnym

nowania jego praw. Użyczenie zakonu jest kwestją dyscypliny kościelnej, a tem samem nie należy do zakresu dogmatycznego nieomyślności papieskiej. Względem *oportunitalis* są tu przeważające. To też Klemens XIV nie mając do zarzucenia zakonowi śgo Ignacego żadnego błędu co do wiary, uległ wreszcie naciskowi i poświęcił zgromadzenie, jak się poświęca warownie obronne, gdy potężny sąsiad żąda tego pod groźbą najazdu granic, lub jak się odprawia wierne służy, gdy nie ma się już możności ich utrzymania. Historia Zniesienia zakonu Jezuitów pojawia się w porę. Daje ona bowiem obraz tych intryg gabinetowych, tych wpływów i walk przeszłego stulecia, które były wstępem i przygotowaniem do tego co niebawem z gabinetów miało się rozlać wezbraniem rewolucyjnymi i pochłonięciem podkoprywaną niezależność kościoła, ale wraz z oltarzami wstrząsnąć tronami, a co dziś znów krystalizuje się na nowo w formie bezwyznaniowego państwa.

Ponacząca jest w obecnych stosunkach analogia tych dążeń antireligijnych XVIII stulecia z dzisiejszem przesładowaniem. Krótki pontyfikat Klemensa XIV to przeciwieństwo długich rządów Piusa IX. Twierdzą przeciwnicy, a ponieważ nie bez słuszności, że Pius IX inagurował po epoce indyferentyzmu epoką walki religijnej stawiając smiało czoło wszystkim nieprzyjaciółom kościoła zarówno rządzącym jak i rewolucji, pętnując wszystkie fałszywe, zdradzieckie i gwałty naszego wieku czy one z dolu, czy z góry pochodzą. Zaprzeczają się nie da, że od epoki Grzegorza VII nie wzniósł się tak stanowczo sztandar wojującego kościoła, jak za dni naszych. Ależ bo że dożdo do swego kulminacyjnego punktu, a Pius IX nienukając wal-

ślubem w siłę swęj woli. Nawet pisma protestanckie, jak powszechnie wiadomo, oddają urządzenie klasztorom i plynącym z nich pożytkom największe uznanie.

W dziele pewnego Francuza, które wyszło w r. 1867 w Paryżu i wiele narobiło hałasu, p. n. *La decadence de L'Europe* czytamy następujące godne pamięci słowa: *Toute les pays d'Europe doivent aux moines la première lumiere de la doctrine du Christ, la première instruction, les premières notions de liberte, de morale, de propriete legitime, les premiers germes d'une nouvelle civilisation chretienne*“.

Zastanowiwszy się nad działalnością zakonów religijnych w ich całości i w ich stosunku do losów kościoła, łatwo przekonać się można, że zakony są tem dla kościoła, czem w starym testamencie są prorocy dla ludu bożego. W nich objawia się przedewszystkiem bosko-ludzkie życie kościoła, a życie to znika i wyraża się wszędzie, gdzie zakony nie mogły się rozwijać w najściślejszym związku z punktem środkowym kościoła i z zupełną swobodą. Przeciwnictwo to przedstawia najskrajniej historia wszystkich czasów, szczególnie zaś historia rządów cesarza Józefa.

Jeżeli przeto motywa podnoszą znikomte stanowisko i skuteczną działalność zakonów religijnych, to mojem zdaniem ustawa przedłożona nie zgadza się z tem twierdzeniem. Na mocy tej ustawy stowarzyszenia religijne mają być odcięte od środkowego punktu kościoła, mają być sparaliżowane w swej swobodnej działalności.

Daleki jestem od tego, abym przedłożeniu podsuwał zamiar dążenia wprost do upadku klasztorów. Upadek klasztorów atoli musiałby być koniecznem następstwem takiej ustawy. Przychodzi mi tu na myśl wyborne zdanie sławnego historyka włoskiego, który powiedział:

„*Povera gente! Quando non avrete ni buoni frati ne monachi farete meglio i fatti vostri! Sarete piu giusti, piu sobri, piu timorati di Dio, piu virtuosi e felici! Leggete le storie, consultate l'esperienza e troverete...*“

Przypuściwszy nawet, że ustawa taka nie wywoła tego smutnego następstwa, to jednak przekonany jestem, że błędna jest konsekwencja, jaką wprowadza przedłożenie rządowe i projekt wydziału z uznanej za znakomicie pożyteczną działalność zakonów religijnych, co do konieczności większego nadzoru ze strony rządu.

Nie tylko nie jest to samo przez się rzeczą słuszną, kontrolować jedną instytucję surowiej od drugiej, ponieważ jedna więcej pożyteczną rozwinięła działalność, niż druga; lecz także sprzeciwia się to powszechnym zasadom prawnym i ustawom zasadniczym porządku u nas każdym obywatelowi ustawą z 21 grudnia 1867.

Można dawać klasztorom wsparcie materyalne ściśleć legalnie, o ile one nie mają do niego tytułu prawnego; można ściśleć ich zewnętrzny tryb życia, działania, o ile są osobami prawnymi, zawsze jednak zapewniać im należyte stowarzyszenie religijnym wolność i prawo stanowienia o sobie, jeżeli raz był ich uzwolniono.

Wbrew temu wymaganiu wysławianego przez wielu prawa nowożytnego i wbrew doniosłości ustawy zasadniczej państwa, wnoszę przedłożony projekt ustawy, aby państwo mieszało się do czysto wewnętrznych spraw zakonów religijnych, i narusza te kościelne korporacje w używaniu praw obywatelskich, nie zawisłem przecież w zasadzie od wyznania religijnego.

Lub czyż może prawa i obowiązki, jakie bierze na siebie członek zakonu wstępując do klasztoru, nie są stosunkami wewnętrznymi, które rozstrzygać można tylko na mocy ogólnych zasad prawnych, jak wszystkie inne umowy za wzajemnem porozumieniem się kontrahentów, nie zaś przez samo państwo?

Dalej, czyż to nie jest ściśnięciem ich praw obywatelskich wypływającym li tylko z charakteru wyznaniowego zakonów chrześcijańskich, jeżeli nie mogą większych kwot nabywać bez osobnego pozwolenia rządu?

To, czego ja żądam dla stowarzyszeń kościelnych i czego mam prawo żądać tak z natury rzeczy, jak na podstawie ustaw zasadniczych, jest to, aby niepodległy żadnym innym ściśnieniom, jak inne prawnie pozwolone stowarzyszenia.

Zarzuca mi zapewne — i to jest jasnym w motywach, że ustawa taka jest dla państwa potrzebna i pożyteczna.

Panowie! Właśnie to jest taktyką przeciwników zakonów, że zawsze omijają stanowisko prawne. Jeżeli już niema obowiązywać prawo kościelne, prawo historyczne, prawo autentyczne, jeżeli prawo słabszego nie znajduje już obrony; jeżeli wszystko ma być poświęcone samowoli i władzy rządowej; natenczas gdzież są węzły łączące społeczeństwo?

Pytanie, czy coś jest pożytecznem, wtedy tylko może mieć znaczenie, jeżeli przedtem rozstrzygnięto, że ono jest słusznem. Pozostawić każdy stan

w jego stosunkach prawnych i psickdaniu, chronić go od wszelkich napaści, oto jest pierwszy obowiązek rządu. Przeciw temu pierwszemu obowiązkowi działa państwo, które samowolnie znosi klaszatory lub ich byt narusza i utrudnia; bezpieczeństwo bowiem osoby i własności jest jeżeli nie wyłącznym, to zawsze najważniejszym celem, dla którego ludzie żyją razem w społeczeństwie obywateli. W żadnym cywilizowanym państwie nie nadano nigdy mości prawa zasadzie, że darowizna na inne cele mogą być użyte, niż rozporządzili lub chcieli fundatorowie, a sławny protestancki prawnik Schlechtendorff gruntownie wykazał, że do tego nawet prawa korony nieupoważniają. I dla czegoż nie ma i dla czegoż nie powinna być wykonana wola fundatorów? Jeżeli zapisy zmarłych nie będą uważane za święte, mówi wielki historyk Jan Müller, natenczas żadna własność nie jest bezpieczną“.

Tyle chciałem powiedzieć o rzeczy samej, teraz jeszcze chciał kilka co do strony formalnej stanowiska prawnego. Motywa mówią, że to przedłożenie ustawy zastąpić ma art. 28 i 29 patentu z 5go listopada 1855, czyli inaczej, zastąpić ma konkordat.

Alęz konkordat, czyli jak Panowie nazywacie patent z 5go listopada 1855 przyszedł do skutku na drodze umowy z kościołem; loicznie zaś rzecz biorąc mogła domagać się, aby jego zmiana na tej samej drodze umowy przyszła do skutku.

A przecież to jest rzecz najwazniejszą, czego spodziewać się możemy po znanej sprawiedliwości wysokiego Rządu, który jest tak uczynny i każdej chwili gotów do zwolnienia enkiel dla kolei żelaznych, banków i innych stowarzyszeń.

Niech jednak jakie chce zapadnie postanowienie, czyli lepiej mówiąc, jakie tylko zapaść może; niechaj projekt ten stanie się ustawą, a następstwa jego przedjęć czy później prawdą, to jednak w końcu, bynajmniej nie chcąc się bawić w proroka, przytoczę Panom z historii ostatnich lat dziesiątek, a mianowicie z historii w walce parlamentarnej, nader często wspomnianego, praktycznego ludu Anglii, następującą prawdę:

„W roku 1844 naradzało się stowarzyszenie historyczne uniwersytetu w Cambridge nad zniesieniem klasztorów w Anglii w czasach reformacji. Po trzechdniowej dyskusji powzięto uchwałę: Zniesienie klasztorów przez Henryka VIII było niewymownem dla kraju nieszczęściem — i uważać panowie powiedziano dalej —: obecne stosunki wymagają u nas nakazującego przywrócenia podobnych zakładów“.

Do tego musiałoby także przyjść w Austrii.

Gdyby więc przez tę ustawę dotknięte zostały klaszatory w swem najgłębszem rdzeniu, gdyby ich był został zachwiany i na nieuniknione skazany konanie, a może powoli tylko, ale z pewnością zostałyby klaszatory zrujnowane — wówczas pokolenie późniejsze, spokojniejsze, więcej przedmiotowo myślące i więcej wolne, musiałoby, o (czem jestem najzupełniej przekonany, postąpić według jęzura angielskiego, wychodząc z tej zasady: „Dawne prawo nigdy nie może być bezprawiem“.

W ten sposób wypowiedziałem moje zapatrywanie, czyniąc zażość memu obowiązкови wypływającemu z mandatu i sumienia mego (oklaski).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 kwietnia. Przez dzień tylko jutrzejszy można się starać o bilety wejścia na posiedzenie publiczne Akademii, które się odbędzie w niedzielę w południe.

— Jutro d. 1 maja, jako w 14ty rocznicę zawiązania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się o godzinie 11 rano w kościele śgo Florjana na Kleparzu nabożeństwo doroczne.

— Dowiadujemy się, że Rada szkolna krajowa w miejsce zmarłego inspektora szkół miejskich w Krakowie ś. p. Hipolita Seredyńskiego, mianowała tymczasowo inspektorem rzeczonych szkół p. Andrzeja Józefczyka, dyrektora tutejszego seminarjum nauczycielskiego miejskiego.

— Wczoraj wieczór odbył się w kościele Ś. Jana ślub panny Antoniny Kremerowej, córki Dra Aleksandra Kremera, z Dr. Stanisławem Domańskim, docentem elektrotechniki w uniwersytecie Jagiellońskim.

— Na Wystawę Sztuk pięknych nadeszły: prof. Grabińskiego trzy krajobrazy: „Przed burzą“, „Po zachodzie słońca“ Widok z okolicy Berchtesgaden w Bawarii; Kotaisa „Łobuz“; Ant. Kozakiewicza „Gerwazy i Protazy“ z Pana Tadeusza, wreszcie Teodora Gundelacha z Florencji, popiersie z marmuru kararyjskiego i „Amor“.

— Jutro w piątek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 13ty publiczny odczyt p. Marjana Sokółowskiego: „O sztuce plastycznej w starożytności Grecji.“

— Wczoraj o godz. 6 1/4 wieczór powstał pożar w zabudowaniach domu pod L. 95 przy ulicy Bobrowskiej

jął zadanie odparcia zarzutów przeciw zakonowi dotyczących raczej historii, jak wykazał bezzasadność owego rozpowszechnionego w ostatnich czasach komunału: że Jezuitci zgubili Polskę — tak w drugim dziele święto ogłoszonym nie ograniczył się tylko na odparciu kalumni z powszechnych dziejów przeciw zakonowi zgromadzonych. Tego już dokonał, dawniej bezstronna krytyka historyczna, że tylko wspomni historykę Zakonu przez Cretieau Joly. Nikt też na seryo i z dobrą wiarą nie bierze już tych wszystkich oskarżeń o królobójstwa, intrygi, zamieszki, a jeśli powtarzają je dziś krzykacz parlamentarni i dziennikarscy, krytyka historyczna przystępuje do nich z pewną nieufnością, i traktuje owe zbrodnie Jezuitów jak bajkę o żelaznym wilku. Lecz pozostała jeszcze inna broń, broń obosieczna dla nieprzyjaciół kościoła i nieprzyjaciół zakonu, a tą jest właśnie bulla kassacyjna Klemensa XIV znosząca zakon Jezuitów. Chwytają ją też przy każdej sposobności ci, co chcą przedstawić, że Jezuitci są rozjemcą konfederacji w kościele, że są państwem w państwie; ci misjonarze, co pod mianem jęzuityzmu chcą zochydzć katolicyzm. Mówią oni: jednak zarzuty przeciw Jezuitom muszą być słuszne skoro Papież ich potępił, a z tego założenia dedukują dalej, że kościół uległ niewoli jezuitzkiej, że Papież jest rządzony przez Jezuitów, że wreszcie wpływ zakonu skrzywił cały kierunek kościoła, pomógł mu nieprzyjaciół, przepchał to przepaść między kierunkiem wieku a zasadami katolicyzmu. Klemens XIV ma dla nich aureoleł pogromcy zgubnego zakonu. Pius IX w ich oczach to tylko narzędzie czarnego Zgromadzenia.

Wyjaśnienie historii kassaty było też z tych względów nader ważnem, choć zadanie to przed-

stawiało niejedną trudność. Jakkolwiek natura walki przeciwko kościołowi od stu lat się nie zmienia, odbywa się ona w innych warunkach. Zakon Jezuitów był wówczas, jak jest dzisiaj kościołem w gardle dla wszystkich bezwyznaniowców politycznych, w których wiek XVIII równie obfitował, jak wiek XIX. Jak dziś tak wówczas Jezuitci nie byli osobą ciałem w kościele, ulegli wobec Stolicy św., jak tego dowiedli najlepiej przyjmując bullę kassaty bez najmniejszego oporu, byli po prostu jej narzędziem, ale jak dziś, tak wówczas gorliwość i światłem zyskali sobie znaczenie przedniej czaty w armii duchownej kościoła. Złamać ich wpływ, to rozbroić najdzielniejszych zastępników katolicyzmu. Lecz dziś wystarczyła na to wotum baniący ogłoszone przez parlament bezwyznaniowego państwa, wówczas państwa, acz już pod wpływem wolterianizmu, rządzone przez masonów miały się jeszcze katolicyzmi; ograniczenia praw kościoła dokonywały pod pozorem preteksty i opieki dla panującej religii. Pod formą febronizmu, józefinizmu czy galikanizmu władza świecka dochodziła do tej przewagi nad kościołem, jaką dziś w imię bezwyznaniowości sobie przyszuje. Nie parlamenta i rewolucji, ale gabinety dokonywały coraz to nowych wytychów w prawach kościoła, używając wybiegów dla sklonienia powolności Stolicy św., która znow widząc mnożące się niebezpieczeństwa starała się ustępstwami odwrócić cięsy przeciw sobie wymierzone. Konspiracyi rządów na obalenie zakonu Jezuitów poczęła się w Portugalii rządzonej przez wolnomularstwo. Inne rządy zwały się z intryga Pombala i wnet ze wszystkich stron powstały głosy domagające się od Stolicy śtej poświęcenia zakonu Jezuitów, jakoby jedynej zawady do zgody mocarstw katolickich z kościołem i szan-

nowania jego praw.

Użyczenie zakonu jest kwestją dyscypliny kościelnej, a tem samem nie należy do zakresu dogmatycznego nieomyślności papieskiej. Względem *oportunitalis* są tu przeważające. To też Klemens XIV nie mając do zarzucenia zakonowi śgo Ignacego żadnego błędu co do wiary, uległ wreszcie naciskowi i poświęcił zgromadzenie, jak się poświęca warownie obronne, gdy potężny sąsiad żąda tego pod groźbą najazdu granic, lub jak się odprawia wierne służy, gdy nie ma się już możności ich utrzymania. Historia Zniesienia zakonu Jezuitów pojawia się w porę. Daje ona bowiem obraz tych intryg gabinetowych, tych wpływów i walk przeszłego stulecia, które były wstępem i przygotowaniem do tego co niebawem z gabinetów miało się rozlać wezbraniem rewolucyjnymi i pochłonięciem podkoprywaną niezależność kościoła, ale wraz z oltarzami wstrząsnąć tronami, a co dziś znów krystalizuje się na nowo w formie bezwyznaniowego państwa.

